

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

28-29 (686-687)

NIEDZIELA 15 i 22 lipca 1973

ROK XV

Pomoc dla krajów dotkniętych suszą



Ojciec św. Paweł VI przesłał za pośrednictwem Sekretarza Stanu ks. kard. J. Villot list do przewodniczącego Papieskiej Rady „Cor Unum” w sprawie suszy, jaka od kilku lat panuje w niektórych krajach Afryki Zachodniej oraz na innych kontynentach.

„Zjawisko to — pisze Papież — występujące w coraz większej ilości rejonów świata niepokoi coraz bardziej tych wszystkich, którzy mają serce otwarte na potrzeby innych i którzy badawczym spojrzeniem obejmują teraźniejszość i przyszłość naszej ziemi oraz problemy całej rodziny ludzkiej. Poruszeni głębokim niepokojem o los tysięcy ludzi, zwracamy się do Waszej Eminencji, przewodniczącego Papieskiej Rady „Cor Unum”, założonej przez nas w celu koordynowania działalności katolickich organizacji pomocy, tak by wysiłki tych organizacji skutecznie zmniejszały cierpienia i przyczyniały się do rozwoju narodów. Z uznaniem powitaliśmy wiadomość, że „Cor Unum” zwołuje w dniu

6 czerwca br. sesję, w czasie której przedstawiciele największych katolickich organizacji opieki, Unii wyższych przełożonych generalnych oraz różnych dykasterii Kurii rzymskiej przeanalizują poważny problem suszy na świecie. Celem tego spotkania powinien być wy-

bór najlepszego sposobu, w jaki katolicy wniosą swój wkład w usuwanie konsekwencji tragedii oraz zapobieganie podobnym klęskom”.

Ojciec św. stwierdza dalej, że klęska suszy na świecie jest tak wielka, iż do jej przezwyciężenia nie wystarczą siły wszystkich organizacji katolickich, ani też wszystkich innych dobrowolnych instytucji pomocy. Całe narody muszą pomagać innym narodom w ich nędzy. Wszystkie bowiem należą do jednej rodziny ludzkiej. Dlatego też wszyscy, bez wyjątku powinni uczestniczyć w rozwiązywaniu problemów innych członków wspólnej rodziny, oddając do dyspozycji cierpiących swoje zasoby i swolch ekspertów. Również jedne narody powinny ponosić wyrzeczenia, aby pomóc drugim. W obliczu bezmiernego zakresu klęsk również miłosierdzie powinno przybrać nowe wymiary, rozszerzyć się wśród narodów na skalę powszechną.

W zakończeniu listu Papież stwierdza, że nowym zadaniem „Cor Unum”, charytatywnych organizacji katolickich i w ogóle wszystkich ludzi jest rozwiązanie ducha miłości wśród narodów, tak by dzisiaj można było stawić czoła wielkiej klęsce suszy, a jutro innym nieszczęściom, jakie mogą spaść na ludzkość.

FRANCUZI, KOŚCIÓŁ, PIENIĄDZE

Prasa francuska podała wyniki ankiety przeprowadzonej przez SOFRES na temat: „Francuzi i sprawy finansowe Kościoła”.

Okazuje się, że w tych sprawach Francuzi darzą Kościół dużym zaufaniem. Olbrzymia większość uważa, że Kościół dobrze zarządza posiadanymi pieniędzmi, zgodnie ze swoją misją: pomoc chorym i biednym, formacja dzieci i młodzieży w duchu służby drugiemu człowiekowi.

Trzy czwarte Francuzów uważa za rzecz normalną składanie ofiar pienięż-

nych z okazji usług religijnych (ślub, pogrzeb), chcieliby jednak, by nie było ustalonych taryf. Przeważająca większość uważa za rzecz również normalną zbieranie składki.

Dlaczego Francuzi dają pieniądze Kościółowi? Przede wszystkim, by pomóc potrzebującym, ofiarom wielkich katastrof (83% Francuzów jest gotowych dać pieniądze na ten cel), biednym (82%), 50% zgadza się finansować „administrację” kościelną, 43% Akcją Katolicką, a nawet 32% — poszukiwania teologiczne.

Rozesłanie Dwunastu

Po raz pierwszy będą sami. Pójdą bez Jezusa, ale pójdą w Jego imieniu „wzywać do nawrócenia”. Jezus „przywołał ich do siebie i zaczął ich wysyłać po dwóch” — pisze ewangelista, św. Marek. Misji — posłannictwa dokończyć może tylko ekipa, kilku ludzi ożywionych tym samym duchem, którzy wzajemnie się wspomagają, kontrolują, pozwalają drugim sprawdzić ich postępowanie.

Wskazówki jakie Jezus daje apostołom należy rozumieć w duchu tamtego czasu. Zresztą nie chodzi o sztwną literę, ale o ducha myśli Jezusowej. Któż dla Jezusa pracuje nie sięga po bogate środki. Dla apostoła najważniejsza jest wiara i przyjaźń dla tych, wśród których pracuje. Dlatego Jezus zaleca apostołom: „którzy was przyjmą zostanie u nich... Jeśli was nie przyjmą idźcie gdzie indziej...”. Nie przemocą ani hałaśliwą propagandą zyskuje się kogoś dla Chrystusa. Wiary przyjmować należy dobrowolnie i bez przemocy. Do wiary dochodzi się dro-

gą osobistego nawrócenia. Dlatego apostołowie mieli „nawoływać do nawrócenia”. Trzeba najpierw „zedrzeć z siebie starego człowieka, a przyoblec się w nowego” — jak powiada św. Paweł (Efez 4, 23-24).

Rozesłani przez Chrystusa nie mieli ludziom dopomóc, by ci „ujrzeli wyciągniętą rękę Boga do ginącego człowieka i ofiarowanie mu nowego życia. Wyśłani byli tylko oraczami — On ich Mistrz siewcą ziarna Bożego. Oni przygotowują kamienie — On będzie budował. Oni otwierają bramy — On zaś wchodzi. Takie jest właśnie zadanie każdego apostoła. Człowiek w żaden sposób nie może dać z siebie czegoś boskiego. Może tylko pomóc, stać się narzędziem. Królestwo Boże nie jest dziełem człowieka, a Słowo Boże nie jest wynikiem rozważań ludzkich. Jest ono darem z innego świata”.

Nie może nas dziwić, że Chrystus posługuje się ludźmi. Przecież On, prawdziwy Bóg, staje się człowiekiem. Władza, jaką daje apostołom jest konsekwencją Weiclenia.

Przez chrzest jesteśmy włączeni w Chrystusa. Jesteśmy również posłani przez Niego, aby „wzywać do nawrócenia”. Dlatego, całe Nowe Przymierze, nazwane Kościołem Chrystusowym, jest ustawicznym posłannictwem i „wzywaniem do nawrócenia”. Świadomość, że w nas i przez nas działa Chrystus uprzytomni nam naszą rzeczywistość chrześcijańską.

Jesteśmy również posłani. Razem z naszymi duszpasterzami jesteśmy odpowiedzialni za Kościół Chrystusowy. Do wszystkich chrześcijan odnoszą się słowa Chrystusa: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody”.

To też Sobór Watykański II przypomina nam obowiązek naszego posłannictwa w Dekrecie o apostołstwie świeckich: „Święty Sobór wzywa usilnie, w imię Pana, wszystkich świeckich, by chętnie, wielkodusznie i skwapliwie odpowiedzieli na wołanie Chrystusa... i na natchnienie Ducha Świętego. Młodzi niech uważają to wezwanie za skierowane szczególnie do siebie i niech je przyjmą z zapałem i wielkodusznie. Sam bowiem Pan Jezus przez ten Święty Sobór zaprasza ponownie wszystkich świeckich, by z każdym

dniem coraz ściślej się z Nim jednoczyli, a uważając Jego sprawę za swoją (por. Fil 2, 5), zespalali się w Jego zbawczym posłannictwie, i wysyła ich ponownie do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam ma przyjść (por. Łk 10, 1); by poprzez różne formy i metody jednego apostołstwa Kościoła, które trzeba ustawicznie dostosować do nowych potrzeb czasu, okazali się Jego współpracownikami, wyróżniającymi się zawsze w pracy Pańskiej, wiedząc, że trud ich nie jest daremny w Panu (por. 1 Kor 15, 59)”.

Wszycy więc jesteśmy posłani. Za nami idzie Chrystus ze swoją łaską i wstępuje tam, gdzie dobrowolnie otwierają się serca ludzkie. Możemy pomóc ludziom w otwieraniu ich serc. Otwarciu to dokonuje się wtedy, kiedy życie zgodnie idzie z wiarą, kiedy rzetelnie spełniamy obowiązki stanu i zawodu, kiedy miłujemy dobro i prawdę, kiedy ukazujemy braterską miłość przez uczestnictwo w cierpieniach naszych braci, sióstr w Chrystusie.

„Wzywaniem do nawrócenia” domaga się własnego, osobistego nawrócenia. Nawróceniem dzielić się z drugim!

Roman Duda omi.



Kościół Św. Rocha przy ulicy St-Honoré w Paryżu.

Modlitwa Powszechna na 15 niedzielę zwykłą (Cykl B)

Bracia, głęboka wiara i zapał apostołski są koniecznie głosicielom Ewangelii. Módlmy się o licznych i gorliwych apostołów, których wyczekuje dzisiejszy świat.

1) Za szukających sprawiedliwości: aby władza, pieniądze czy prawa nie przeszkadzały im w działaniu, błagajmy Pana.

2) Za dążących do odnowy Kościoła: aby nasze stare przyzwyczajenia nie gasiły Ducha Świętego, błagajmy Pana.

3) Za duszpasterzy: aby umieli zawsze dostrzegać to, co istotne w nauce Chrystusa i naszym życiu, błagajmy Pana.

4) Za kraje, które wzbraniają wstępu głosicielom Ewangelii: aby wszystkim naszym braciom Bóg udzielił wolności i pociechy religijnej, błagajmy Pana.

5) Za każdego z nas: aby nic nam nie przeszkodziło żyć i głosić naukę Ewangelii, błagajmy Pana.

Panie, daj każdemu z nas serce apostoła, aby jedynym naszym celem było głoszenie Ciebie i pomoc braciom naszym. Który żyjesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

JACQUES MARITAIN

Osmego grudnia 1965 r. byłem obecny na ceremonii zakończenia Drugiego Soboru Watykańskiego. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności znalazłem się za ledwie o kilka metrów od tronu papieskiego. Mogłem dobrze śledzić cały przebieg uroczystości. Uderzył mnie wtedy serdeczny, przyjacielski uśmiech jaki ożywił twarz Papieża, gdy znanemu filozofowi katolickiemu Jacques Maritain wręczał tekst orędzia przeznaczonego dla „Intelektualistów i naukowców”. Z tym samym uśmiechem przyjaźni i życzliwości Papież słuchał jak Maritain odczytywał wspomniane orędzie.

Dopiero później dowiedziałem się, że Papież był serdecznym jego przyjacielem, że na język włoski przetłumaczył szereg jego dzieł i przyczynił się do wydania ich w języku włoskim Łącząca ich przyjaźń zaczęła się wtedy, gdy po wzwoleniu Maritain, aż do r. 1948, pełnił funkcję ambasadora Francji przy Stolicy Apostolskiej. Przyjaźń ta nie została nigdy przerwana. To też nic dziwnego, że nazajutrz po śmierci Maritain, 29 kwietnia br., Papież ze łzami w oczach mówił o nim do zgromadzonych pielgrzymów, nazywając go „swoim mistrzem”.

Przytoczyłem te szczegóły, gdyż świadczą najlepiej o wielkości zmarłego i o roli jaką odegrał: był filozofem i myślicielem świata katolickiego. Maritain należał bowiem nie tylko do Francji — jako jej syn, ale do całego świata katolickiego. Dzieła jego są znane na cały świat. Wykładał na uniwersytetach Francji, Kanady i Stanów Zjednoczonych. To też nic dziwnego, że w pe-

wnym momencie Papież nawet nosił się z zamiarem mianowania go kardynałem — jakkolwiek Maritain nie był księdzem.

Kreśląc sylwetkę zmarłego filozofa, jeszcze jedno trzeba podkreślić. W jego życiu spełniły się słowa Pisma św. o małżonkach, przypominane przez Chrystusa: „Będą dwoje w jednym ciele. A tak już nie są dwoje, ale stają się jednym ciałem (Rdz 2, 24).

Całe życie i działalność małżonków Maritain, a nawet osobowość każdego z nich jest dziełem obojga.

Aż do śmierci żony, Raissy, to znaczy do r. 1960, wszystkie dzieła Maritain były podpisywane wspólnie, jako dzieła Jakuba i Raissy Maritain.

Złożyła się na to wspólnota przekonań, ukochanie tych samych ideałów, a przede wszystkim ten sam wewnętrzny dramat jaki przeżywali, dochodząc aż nad krawędzie przepaści nęcej pokusą samobójstwa. Wreszcie, wspólne i definitywne znalezienie odpowiedzi, którą już nic nie zachwiało.

Ich dramat ducha rozdił się z wewnętrznego konfliktu: w jaki sposób pogodzić istnienie dobrego i wszechmocnego Boga ze złem, którego tak wiele na świecie? Czy Bóg nie istnieje. Młodzieńcza dusza broniła się przed tą konkluzją. Raissa pisze o tamtych dniach: „Broniłam się przed rozpaczą. Czekałam, że nauka przyniesie mi rozwiązanie... Tymczasem, w tajemnicy, co wieczór i rano modliłam się do Boga, który zacierał się w moim umyśle, ale którego moje serce nie chciało opuścić”. Niestety — nauka nie mogła przynieść oczekiwanej odpowiedzi.

„To nie ciekawość mnie pcha do wiedzy” — pisze Raissa. „Nie! Szukam tego, co mi potrzebne dla usprawiedliwienia istnienia, aby życie ludzkie nie było okrutnym absurdem. Szukam radości, zrozumienia, światła i pewności, szukam reguły życia, opartej na prawdzie „bez zastrzeżeń”. W takim stanie ducha będąc spotyka Jakuba Maritain, którego nurtują te same problemy. Jako 16-letni młodzieniec - pisze - „wiłem się z bólu, rozpacz po podfordze, bo nie znajdowałem odpowiedzi na pytania które mnie dręczyły”. Niestety, mimo wzajemnego zrozumienia, oboje nie znajdują żadnego usprawiedliwienia dla zła i cierpienia na świecie. Stanęli więc przed pokusą samobójstwa. W momencie pokonania jej byli już na drodze prowadzącej do spotkania z Jezusem Chrystusem.

Ks. Witold Kiedrowski.

Modlitwa Powszechna na 16 niedzielę zwykłą (Cykl B)

Bracia, prosimy Boga, aby jak niegdyś w Palestynie i dzisiaj zgromadził wokół Jezusa i Jego Apostołów, rzesze spragnione Słowa Bożego.

1) Prorok Jeremiasz gani pasterzy, którzy opuszczają owce. Módlmy się za papieża, biskupów, kapłanów, aby nigdy nie zabrakło im nadziei, tak potrzebnej w chwilach ciężkich.

2) Nasz świat wciąż jest opanowany przez gwałt i wojny. Prośmy Boga, aby ludzie zrozumieli, że Chrystus zwycięzca nienawiści i śmierci, jest prawdziwą drogą wiodącą do pokoju.

3) Wielu młodych błądzi, jak owce bez pasterza, w poszukiwaniu przewodnika zdolnego im ukazać sens życia. Módlmy się do Boga, aby ci którzy szukają znaleźli jedynego przewodnika: Jezusa Chrystusa.

4) Lato jest czasem wielkich zgromadzeń i spotkań; aby te spotkania przyniosły pożytek jednostkom i całej społeczności chrześcijańskiej, błagamy Pana.

5) Wielu parafian przebywa na wakacjach. Prośmy Boga, aby po powrocie nasza wspólnota była jeszcze silniejsza i bardziej żywa.

Panie, otwórz nasze serca dla tych, którzy szukają pokoju, prawdy czy po prostu trochę uczucia. Naucz nas być miłosiernymi dla tych, którzy pukają do naszych drzwi. Który żyjesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

W roku 1968,
w dzień zamknięcia
Soboru Watykań-
skiego
papież Paweł VI
zaweszał
Jacques Maritaina
do Rzymu,
by mu wręczyć
orędzie Ojców
Soboru
do intelektualistów
świata.

Na zdjęciu:
Ojciec Święty
wręcza Maritainowi
soborowe orędzie.



Le Sviaato



KATOLICKIEGO

PRAWO DO CHRZEŚCIJAŃSKIEGO WYCHOWANIA MŁODEGO POKOLENIA

Po konferencji plenarnej na Jasnej Górze Biskupi Polscy 5 maja udali się do Wierszowsza miejsca zgonu o A. Kordeckiego, aby tu wziąć udział w obchodach trzechsetlecia jego śmierci. W czasie uroczystej Mszy św. kazanie wygłosił kard. Karol Wojtyła. Przypomniał, że dla obrońcy Jasnej Góry w czasie „potopu” źródłem mocy w podejmowaniu decyzji była Jasnogórska Pani. A dalej tak mówił o aktualnej sprawie wychowania młodzieży szkolnej.

„Konferencja Episkopatu Polski ze szczególną uwagą i ze szczególnym przejęciem zapoznawała się z doniosłymi dokumentami państwowymi ostatnich niejakich dni. Dokumenty te to raport o stanie oświaty oraz uchwała sejmowa o wychowaniu młodego pokolenia. Rozumiecie dobrze, że my Biskupi tego rodzaju dokumentami musimy się zajmować z całą wnikliwością. Zresztą nie tylko my. Musi się nimi zajmować cały Naród, musi się nimi zajmować pokolenie rodziców, bo przecież sprawa wychowania ich w pierwszym rzędzie dotyczy; musi się nimi zajmować młodzież, bo przecież zwłaszcza młodzież dorastająca, samodzielna, zdolna jest do tego, ażeby decydować o kierunku swojego życia i swojego ducha, zdolna do tego, ażeby się wyrażała niepodległość ludzkiego ducha w jej życiu. Wierc studiowaliśmy te dokumenty i stwierdziliśmy z przerażeniem, że w tych dokumentach wszystko jest tak ujęte, jak gdyby nie istniała cała ta przeszłość polskich dziejów, polskiego ducha, której wyrazicielem wspaniałym jest o. Augustyn Kordecki. Jak gdyby Kościół był nieobecny w dziejach polskiego Narodu i polskiego wychowania. To raz.

Następnie jak gdyby Kościół, to znaczy chrześcijaństwo, katolicy, ludzie wierzący byli nieobecni w życiu naszej współczesnej Ojczyzny, jak gdyby nas nie było. Zapoznaliśmy się z obszernymi dokumentami wychowania Narodu, mło-

dzieży Narodu, którego ogrobia większość jest katolicka, i nie ma w tych dokumentach niczego, co by wyrażało szacunek dla katolickich zasad wychowania, dla chrześcijańskiego dorobku wychowawczego, nie ma w nich niczego, co by dawało gwarancję, że to wychowanie, jakie będzie odbierać nasza młodzież, będzie odpowiadało naszym wspólnym przekonaniom.

Powiedziałem, że przeczytaliśmy to wszystko z największym bólem. Bo kim my właściwie jesteśmy, za co się nas liczy, za co się nas uważa?! Są prawa nabyte, są prawa ściśle określone, oraz prawa wolności sumienia, prawo wolności religii. Te prawa określają także pośrednio cały kierunek wychowania. Wierc trudno, żebyśmy o tym nie mówili. Mówimy głośno i otwarcie i mówić będziemy, bo to jest dla nas bolesne, że tak nas potraktowano. Mówimy i mówić będziemy, ponieważ to jest nasza sprawa wspólna, całego Kościoła w Polsce, sprawa kapłanów, biskupów, rodziców, młodzieży i dzieci. Mówić będziemy, jest to nasz święty obowiązek i będziemy czynić wszystko, będziemy czynić wspólnie, ażeby to wychowanie, jakie ma odbierać nasza młodzież, nowe pokolenie, było zgodne z przekonaniem większości społeczeństwa, rodziców i dzieci.

Bo przecież tu się przede wszystkim musi liczyć rodzina i nie można równocześnie rodzinie dawać to, co się jej odbiera, i nie można mówić, że się jej daje, gdy się jej odbiera, jest to podstawowe prawo do wychowania własnych dzieci wedle swojego ducha”.

PAWEŁ VI O ŚRODKACH PRZEKAZU

3 czerwca br. Papież Paweł VI wygłosił do zebranych na placu św. Piotra wiernych krótkie przemówienie nt. masowych środków przekazu. „Papież Jan XXIII - powiedział Paweł VI - w encyklice „Pacem in terris” stwierdza może

po raz pierwszy w tak kategoriicznych słowach, iż każdy człowiek ma prawo do obiektywnej informacji. Co więcej, sama Ewangelia głosi przekaz zbawczy, bo czymże jest Ewangelia, jeśli nie głoszeniem, rozpowszechnianiem, obwieszczeniem Dobrej Nowiny...? Martwi nas tutaj niewystarczalność naszych środków wobec potrzeb oraz ich nikłość w porównaniu ze środkami przekazu, jakimi dysponują społeczeństwa świeckie. Podtrzymuje nas jednak na duchu podwójna potrzeba:

1) głoszone przez nas Słowo ma swoją moc choć rozpowszechniane skromnymi i ograniczonymi środkami, niewspółmiernymi do godności tego Słowa i do zapotrzebowania na nie wśród ludzi;

2) Słowo, które jest Prawdą i Życiem, zajdzie dalej bez krzyku wielkiej współczesnej reklamy.

Pociesza nas także świadomość, że są ludzie, którzy poczytują za swój obowiązek i szczyt sami stać się środkami, to jest apostołami zdrowego, chrześcijańskiego przekazu społecznego”.

W okresie wakacyjnym nasz tygodnik ukazuje się co dwa tygodnie. Następny więc numer pojawi się 29 lipca br.

KOŚCIÓŁ W WALCE Z KŁĘSKĄ SUSZY

Papież przyjął specjalnego wysłannika Organizacji d/s Wyżywienia (FAO), M. Scheyven, by wysłuchać sprawozdania z wyników akcji kościelnej w walce z kłęską suszy w Afryce Zachodniej. „Kościół — stwierdził belgijski senator Scheyven — nie może patrzeć obojętnie na ten dramat, choć przecież nie jest w stanie pomóc tak, jak mogłyby to zrobić rządy państw”. Pomocą zagrożonym suszą 6 milionom Afrykańczyków kieruje papieski organ „Cor Unum”.

Cierniowa mitra

- Heil Hitler!
- Laudetur Jezus Christus.

Przyjechali ostrzec biskupa. Władze w Poznaniu są już powiadomione o jego nieodpowiedzialnych postępkach. Biskup otrzymał wszak instrukcje co do sposobu zachowania się internowanych w Łądzie. A jednak osobiście odprawia uroczyste nabożeństwo w Wielki Czwartek. Biskup komunikuje się z księżmi w parafiach, co było wyraźnie zabronione. Takie zachowanie jest niedopuszczalne i władze wyciągną z tego konsekwencje. Kto udzielił internowanemu pozwolenia na błogosławienie wysiedlonych? Księża z inspiracji biskupa głoszą wśród ludu hasła antyniemieckie, namawiają do oporu wobec władz, utwierdzają ludność w polskości, odradzając podpisywania volkslisty. Policja po raz ostatni ostrzega Michała Kozala i udziela mu napomnienia.

Słuchał w milczeniu. Pokój zaległa cisza.

- Co ksiądz ma na swoje usprawiedliwienie?
- Nic.
- Nic?

— Jestem polskim duchownym i takim pozostanę, niezależnie od sytuacji. Nikt nie złożył mnie z urzędu, który obowiązany jestem w miarę możliwości pełnić.

- Ksiądz jest więźniem. Akt oskarżenia...
- Nie przedstawiono mi aktu oskarżenia.

Pytający milknie. Zraz jednak zmienia temat:

— Szanujemy duchownych, ostrzegamy jednak, że jeśli nadal będziecie mieszać się do polityki... Konsekwencje bywają surowe.

— Konsekwencje zazwyczaj są surowe. Arcybiskup Nowowiejski jest już w tym wieku, że trudno podejrzewać go o działalność wyrotową. On jednak także znajduje się w więzieniu. W Działdowie, o ile mi wiadomo.

— Nie mówimy o Nowowiejskim, ale o Kozalu. Czy to biskup zabronił słuchaczowi teologii, Bronisławowi Kostkowskiemu, skorzystać z łaski władz? Jego matka uzyskała dla niego zwolnienie.

— Za cenę wyrzeczenia się kapłańskiego powołania.

— Choćby nawet. Ten młody człowiek jest urodzony w Stolpe, w Reichu.

— Cóż z tego?

— W jego wieku nie zawsze ma się skryształizowane poglądy.

— Alumn Kostkowski odpowiedział już, o ile mi wiadomo, co myśli o zwolnieniu za proponowaną cenę.

- Inspirowany przez biskupa.
- Pozwolą panowie go wezwać?
- Przyjechaliśmy w tym celu.

Ks. Miśka wysuwa się z pokoju. Bronek Kostkowski staje u progu. Twarz jeszcze na poły dziecinna, na głowie wi cherek nieposłusznych włosów. Biskup patrzy na niego.

— Proszę pytać.

— Ja nie rozumiem po niemiecku — zastrzega się chłopak.

Jeden z gestapowców służy za tłumacza. Wstaje z krzesła, zatrzymuje się na wprost kleryka. Chwilę bada go wzrokiem.

— Ile masz lat? Imię? Nazwisko? Czy prawdą jest, że otrzymałeś widzenie z matką?

- Tak. Jeszcze we wrocławskim więzieniu.
- O co prosiła cię twoja matka? Co ci mówiła?
- Że pozwolono mi wyjść na wolność.
- A ty?

— Odmówiłem.

— Przyczyny.

— Postanowiłem być księdzem. Kazano mi zrezygnować.

— Twoja matka jest wdową. Powinieneś troszczyć się o matkę.

— Zgodziła się na mój wybór. Moje powołanie..

— Bzdura! Matka pisała do samego Berlina. Możesz wyjechać choćby dziś. Zastanów się.

Hitlerowiec klepie chłopaka po ramieniu, ma uśmiech dobrego wujka. Biskup Kozal patrzy w okno. Zdaje się nie widzieć kleryka, który rzuca w jego stronę ukradkowe spojrzenie. Namyśla się, waży słowa.

— Mogę wystarać się dla ciebie o przepustkę do Krakowa — kusi Niemiec.

— Ja... Powiedziałem już matce. We Wrocławku. Teraz mogę powtórzyć tylko to samo. Raczej śmierć. Nie sprzeniewierzę się powołaniu, jakim mnie Póg zaszczylił.

— Wyjść!

Drzwi zamknęły się bezszelestnie. Gestapowiec chodzi nerwowo po pokoju. Drugi siedzi, wyciągając daleko przed siebie nogi. Trzeci pogwizduje przez zęby. Spacerujący staje przed krzesłem biskupa. Szpicrutka trzaska o byszczące cholewy.

— To ksiądz! To wszystko ksiądz. Swoją postawą...

— Nic nie mówiłem. Ten młody człowiek jest pełnoletni. Chrystusa niełatwo się wyrzec, proszę pana.

— Auf Wiedersehen!

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Z listu alumna Bronisława Kostkowskiego do matki, datowanego w Łądzie 16 sierpnia 1940 r.:

„Jestem przygotowany na najgorsze. Zdawałem sobie sprawę z tego, kiedy wstępowałem do seminarium, że gdy zajdzie potrzeba, trzeba będzie oddać życie Bogu w ofierze. Niech się dzieje wola Boża. Chcieliście mieć syna księdzem, czemu nie macie go Bogu złożyć w ofierze? Bądźmy dobrej myśli i pamiętajmy o sobie w modlitwie” (cyt. wg Stanisław Librowski: „Ofiary zbrodni niemieckiej spośród duchowieństwa diecezji wrocławskiej 1939-1945”, Wrocław 1947).

Bronisław Kostkowski, alumn seminarium wrocławskiego, zmarł z wyczerpania w szpitalu obozowym w Dachau 27 czerwca 1942 roku.

Korytarz jest długi, o niskim bielonym sklepieniu. Nikogo. Wszyscy czekają na koniec rozmowy w refektarzu. Ale biskup Kozal idzie w przeciwną stronę. Do kościoła.

Kto wie, czy właśnie wtedy nie narodziła się w nim myśl, że po to, aby Bronek wytrwał przy dopiero co wypowiedzianym słowie, aby księża, nad którymi w braku ordynariusza sprawował władzę, godnie przeszli próbę, aby wrócili, chociaż niektorzy, do pracy i wolności, on sam...

(Ciąg dalszy nastąpi)

ŁUDZIE SA TACY

JĘZYK, KTÓRY NIE POZWALA KLAMAC. - Powieściopisarz Maurice Druon, nowy francuski minister kultury, oświadczył, że język francuski powinien stać się językiem dyplomacji, ponieważ język ten, używany poprawnie, nie pozwala ludziom kłamać.

PIUS XII I WRÓŻBIARKA. - Kiedy papież Pius XII był jeszcze nuncjuszem w Monachium i wziął udział w „Październikowym Festynie”, zagadała go wróżbiarka:

- Proszę mi podać rękę, a wywróżę z niej przyszłość...

Na to przyszły papież:

- Nie, dziękuję, moje dziecko, w tej chwili bardziej mnie interesuje moja przeszłość. Nie wiem, gdzie pozdał się mój parasol.

SZWECJA. - Panuje prymitywny przesąd nie do wykorzystania, iż szwedzkie dziewczęta są najłatwiejsze ze wszystkich. Biskupi greccy modlą się więc za swych chłopców, by nie wpadli w ręce tym blond bestiom. W rzeczywistości zaś 85 proc. wszystkich zamężnych Szwedek nie uznaje zdrady małżeńskiej.

„Paggare”, sztokholmscy młodociani motocykliści w skórzanych kurkach, uchodzą za przykład zdziwienia młodzieży, aczkolwiek w porównaniu z hamburskimi rockersami lub gangami nowojorskimi odmiana szwedzka wydaje się stosunkowo niewinna.

Już Eisenhower utrzymywał, iż właśnie Szwedzi najczęściej kładą kres swemu - widac szczególnie smutnemu - życiu popełniając samobójstwo. I ten przesąd nie daje się wykorzystać, choć nie potwierdzają go żadne statystyki. Szwecja zajmuje pod tym względem piąte miejsce w Europie.

LUIGI SONNENFELD, 33-letni robotnik włoski z toskańskiej miejscowości Luca, otrzymał doktorat na uniwersytecie papieskim „Angelicum” za pracę „Życie w Chrystusie na podstawie listu do Efezjan”. Luigi Sonnenfeld od wielu lat obok swej pracy zawodowej studiował teologię.

WOJNY. - Według danych Norweskiej Akademii Nauk, w czasie od r. 3600 przed nar. Chrystusa do r. 1960 było 14.513 wojen, w których zginęło w sumie ponad 3 miliardy ludzi.

Siostra Leopoldyna Rudnicka

Oto jeszcze jeden przykład dobrze spełnianej misji. Tym razem z Bliskiego Wschodu. Rozmawiam z Siostrą Leopoldyną Rudnicką, ze Zgromadzenia SS. Franciszkanek Misjonarek Maryi (FMM), która od 1954 roku przebywa stale na Bliskim Wschodzie — najpierw w Syrii, obecnie w Libanie.

- Zaczę - mówi siostra Leopoldyna — może na temat pozornie uboczny i może dla Czytelnika niezbyt ciekawy. Chcę powiedzieć parę słów o pracy misyjnej siostry zakonnej. Dzisiejsza kobieta, poświęcona Bogu, opuszcza już klasztorne mury, oddala się od nich, by rzeczywiście przejść do „czynnej służby”. Pełni ją jednak na swój sposób, współpracuje z hierarchią kościelną i to nie zawsze jako podwładna proboszcza. Nie może się zatem zadowolić w życiu misyjnym formacją intelektualną niższego rzędu. Poza tym zakonnica nie może zapominać, że jest kobietą. Problem szczególnie ważny w tych ośrodkach misyjnych, w których traktuje się kobietę gorzej od mężczyzny, na przykład w Libanie. Kiedy zakładałam świetlicę dla dziewczynek w wieku od 10 do 14 lat, a więc tych, które nie chodzą już do szkoły, a nie wyszły za mąż, rodzice w pierwszej chwili zaprotestowali: Po co dziewczynki tego rodzaju zajmują? Po co ją dokształcać, tracić na nią dodatkowe pieniądze? Przecież i tak wyjdzie za mąż i wtedy trzeba będzie rodzinie zięcia drogo do niej dopłacić — w formie posagu. Był to argument tym trudniejszy do odparcia, że utrwalony wiekową tradycją, poparty religią, sposobem życia w świecie arabskim. Zasadniczo muzułmanin rzadko opuszcza matkę i ojca i wiąże się z własną żoną. Nadal wszystkim kieruje matka męża, a żona czuje się jakoś dziwnie „wykorzeniona”. Dziecina, w której króluje, to kuchnia.

Natomiast wnętrza domu rzadko noszą ślady kobiecej ręki, rzadko są obrazem jej kobiecego gustu. W ogóle świat arabski nie promieniuje obecnością kobiecą; jakby stworzony jedynie dla mężczyzny.

- A zatem Siostra czuje się powołana nie tylko do głoszenia Słowa Chrystusowego, ewangelizacji ale i do reprezentowania sobą po prostu kobiety — tej wyzwolonej, dowartościowanej, równej w prawach i obowiązkach mężczyźnie.

- Oczywiście. Jeśli mówię o roli misjonarki, jako wysłannika Dobrej Nowiny, to nie znaczy, że mam na myśli wyłącznie misję w religijnym tego słowa znaczeniu. Misjonarka powinna tym ludziom ukazywać sobą prawdziwe oblicze kobiety — kobiety pełnej szczęścia, bo oddanej ludzkości, poświęconej Bogu, wolnej, świadomej swej odpowiedzialności i posłannictwa; kobiety-matki, żony, gospodyni, koleżanki w pracy. Musimy zatem same mieć jasne pojęcie o rzeczywistej roli współczesnej kobiety. Niestety, nieraz daleko nam do tego; stąd i nasza praca nie zawsze przynosi zamierzane skutki.

- Czy udało się Siostrze nawiązać współpracę z muzułmanami? Jak się odnoszą do Siostry tamtejsi ludzie?

- Z czterema innymi siostrami (Włoszka, Francuzka, Hiszpanka i Libanka) mieszkam w libańskiej wiosce, w bardzo opuszczonym zakątku kraju, którego mieszkańcy nie odznaczają się łagodnością obyczajów. Wioska w 99 procentach jest muzułmańska, ludność prosta, prymitywna. Osiadliśmy wśród nich — ot tak po prostu, by żyć z nimi, by pokazać, że się nimi interesujemy, że nie są nam obojętni, że ich nawet kochamy. Kardynał Danielou, w jednej ze swych konferencji, nadanej we francuskiej telewizji, powiedział: „Wobec cierpienia i biedy są dwie drogi do wyboru — albo je zwalczać, albo je podzielać”. Otrzymałmy te ostatnie, gdyż jest ona — w moim osobistym odczuciu — bardziej owocna i pewna. Początkowo byliśmy dla tych ludzi tylko ciekawostką. Czekali, czy nie dojdzie między naszą piątką do nieporozumień i sprzeczek. „Bo są to przecież siostry różnieli narodowości. Nie mogą ze sobą zgodzić współpracować”. W krótkim jednak czasie stałyśmy się dla nich wielkim znakiem zapytania czymś, co nie dawało im spokoju: „Dlaczego opuściłaś swój dom i kraj, by przyjąć tu i żyć w biedzie między nami? Dlaczego Siostra pielęgnuje nas, muzułmanów, z tym samym poświęceniem co chrześcijan? Dlaczego?... Dlaczego...?”. I wreszcie konkluzja: „Wasza religia jest o

wiele lepsza od naszej. To tylko takie jak wy są zdolne do wielkich poświęceń; do życia naszym życiem”.

— Powoli zdobyliśmy ich zaufanie. Wioska zaakceptowała nas. Lecz wszelkie innowacje wprowadzamy tu z wielkim trudem. A już najwięcej zniechęca fatalizm religii muzułmańskiej. Umiera dziecko, a rodzice biernie czekają na śmierć — bo Allah tak chce, wszystko w jego mocy. Pewnego razu już nie wytrzymałam i odpowiedziałam takiej matce z oburzeniem: „Wydaje mi się, że jest też woła Boga, abyś została głupią aż do końca życia”. „Małach”, tzn. „nie przejmuj się” — to była cała jej odpowiedź. Wspominam o tym po to, aby podkreślić, ile zła może przynieść tak rozumiana wiara w Boga. Muzułmanin niczym w zasadzie się nie przejmując, charakteryzuje go bierność, postawą wyczekiwania. Wszelkie zaangażowanie poprzedzone jest wygodnym słówkiem: „Inchallah” — jeśli Bóg zechce.

— Nie do pomysłenia jest również, by muzułmanin przerwał modlitwę; nie ma tu żadnych względów, żadnych łagodzących okoliczności. Tak samo patrzą i na naszą modlitwę. Podczas jednego z naszych nabożeństw rodzice przywieźli pod kaplicę chłopca z krwawiącą nogą. Chłopiec w kałuży krwi, a rodzice czekali, aż siostra pielęgniarka wyjdzie z kaplicy. Nie można przecież przeskadzać jej w rozmowie z Bogiem.



Siostra L. Rudnicka.

— Siostra — powiedziałam — po prostu żyje życiem tych ludzi. Czy jest to wypełnianie realną treścią słów Pawłowich: „Być Grekiem wśród Greków” i w tym wypadku „Arabem wśród Arabów”?

— U nas właściwie nie mówi się o dialogu; żyjemy nim na co dzień. Czy

jest do pomysłenia, by Chrystus nie był obecny w naszym współżyciu z muzułmanami? Poprzez rzeczywistość dnia codziennego? Wszak Chrystus stopniowo, bardzo powoli odkrywał swą obecność dwom uczniom, idącym z Nim do Emaus. Chcąc obecność Kościoła urzeczywistnić, trzeba zasiąść do stołu z islamem i jego wyznawcami, wejść w ich życie, oddychać ich rytmem, uszanować ich religię i dążenie ku dobru. „Być Arabem wśród Arabów” — oczywiście że tak; ale to jeszcze nie wszystko. Oni czekają. Żądają od nas, chrześcijan, czegoś trudniejszego: abyśmy się stali lepszymi uczniami Chrystusowymi. A wtedy łatwiej będzie zrozumieć, kochać i szanować ich, muzułmanów.

— Taki dialog nie ma na celu nawracania kogokolwiek. Nie chcemy nawet, by ich wiara uległa jakiemuś zachwianiu. To ma być dialog, który powoli doprowadzi drugą stronę do pewnego dynamizmu, do otrząśnięcia się ze skostnienia i do zajęcia postawy otwartości wobec wszelkich wartości ogólnoludzkich. To z kolei prowadzi do udoskonalenia się osobistego, a tym samym do zwiększenia proporcji dobra na całym świecie.

— Wydaje mi się, że to jest sens autentycznego dialogu z muzułmanami. o ile nie będzie katechezą, ale chęcią i próbą wspólnego, głębszego poznania się, w celu odkrycia prawdziwych walorów religijnych i moralnych obu stron. Nie bez powodu więc O. Peyriguere, apostoł Berberów afrykańskich, powiedział, że muzułmanie są jedyni między narodami niechrześcijańskimi, z którymi my, chrześcijanie, możemy przejść kawał drogi. My mamy im do przekazania m. in. nowy sposób patrzenia na Boga i jego obecność w życiu codziennym, oni natomiast swoją szczerą, prostą, autentyczną. Chrześcijanie nie mogą iść do muzułmanów z myślą, że będą tylko dawać, a może nawet narzucać swoje wartości. Mają przecież też od nich coś do wzięcia, do nauczenia się. Trzeba przyjąć postawę partnerstwa.

— My, katolicy, na ogół mało wiemy o islamie. Czy Siostra zechciałaby nas nieco poinformować o tej religii?

— Narodziny Islamu są nierozdzielnie związane z powstaniem Koranu. W 633 roku, tj. w rok po śmierci Mahometa „kalif Abu Bekr polecił b. sekretarzowi proroka zebranie i zesta-

(Ciąg dalszy na str. 8)

Migawki emigracyjne

RADNY MIEJSKI Z BUFFALO. - W Buffalo, USA, mieszka 480 tysięcy ludzi, w tej liczbie 130 tysięcy Polaków. W Radzie Miejskiej zasiada 15 radnych, wśród nich pięciu Polaków. Jednym z nich jest znany wszystkim mieszkańcom tego miasta pan Augustyn Franczyk.

— Czy młode pokolenie włącza się w życie polonijne, w działalność waszych organizacji na równi z pokoleniem starszym?

— Ogólnie biorąc tak, choć utrzymanie młodych ludzi w więzi z polskimi tradycjami wymaga od nas różnego rodzaju zabiegów, nazwałbym to propagandowych, co zresztą wydaje mi się zupełnie zrozumiałe. Starsze pokolenie miało ściślejszy kontakt z krajem - czy to poprzez pamięć dzieciństwa spędzonego w Polsce, czy przez opowieści rodziców, którym część życia upłynęła w kraju. Najwięcej trudności pod tym względem przysparzają nam młodzi ludzie, którzy dopiero co do Stanów Zjednoczonych przyjechali. Myślę, że na polu popularyzacji polskości, polskiej kultury, szczególnie dużo robią akcje tego rodzaju, jaką prowadzi w Stanach Zjedn. p. Edward Piszek. Dawniej polskość znana była z kapusty i pierogów. Dzięki Piszce - rozumie się, że i dzięki jego pieniądзом - dowiadujemy się z prasy i telewizji zarówno polonijnej, jak angielskiej, kim byli wielcy Polacy - Kościuszko, Pułaski, Chopin. Podnosi to prestiż Polski wśród Amerykanów, a co za tym idzie, oczywiście i prestiż Polonii.

— Gdzie uczył się pan języka polskiego?

— Polskiego uczyłem się u sióstr Felicjanek. Obecnie nie ma już w Buffalo tej szkoły. Zostały szkółki sobotnie. Poza tym w dwóch szkołach średnich są klasy, w których uczy się polskiego. Istnieje także publiczna szkoła wieczorowa, w której każdy może uczyć się naszego ojczystego języka. Ja osobiście nie miałem trudności z nauką. Rodzice moi emigrowali z Polski i choć zmarli już dawno - matka w 1936, ojciec w 1937 - do dziś pamiętam zbiorowe odczytywanie w rodzinie listów z Polski oraz obowiązek odpisywania na nie poprawną polszczyzną raz w miesiącu.

S.I. RUDNICKA

(Dokończenie ze str. 7)

wienie rozproszonych tekstów Koranu. Jednakże już w pierwszych latach kalifatu Otmara (634-644) pojawiły się różne wersje Koranu, prawdopodobnie na skutek niedoskonałości pisma. Powołano więc komisję, która zatwierdziła jedną z wersji Koranu, a inne teksty zostały zniszczone.

— Koran składa się ze 114 rozdziałów (Surat), liczących od 2 do 286 wierszy. Rozdziały zostały uporządkowane nie według chronologii ich powstawania, lecz według długości wierszy. Każdego wyznawcę islamu wiążą następujące obowiązki religijne, zwane w teologii muzułmańskiej pięciami filarami wiary: wyznanie wiary, modlitwa, jałmużna, post, pielgrzymka do Mekki.

— Muzułmanin wierzy w Boga Jedynego, Stworzyciela nieba i ziemi, Wszchemocnego i Wszchobecnego. Wyznanie wiary brzmi po arabsku następująco: „Nie ma Boga prócz Allacha, a Mahomet jest jego Prorokiem”. Słowa te towarzyszą każdemu muzułmanowi, przez całe jego życie. Koran nie uznaje zatem boskości Chrystusa i mówi: „Bóg nie ma współnika”. Zdaniem znanego islamisty francuskiego — Louis Massignon — Izrael wkorzeniony jest w nadzieję, chrześcijaństwo w miłość, islam zaś opiera się na wierze. Wiara w Jedyne Boga wymaga ze strony człowieka zgodnej z tą wiarą postawy. Człowiek stworzony jest w celu oddawania czci Bogu, poddawania się jego tajemnej woli (islam — to znaczy poddanie się), przestrzegania Jego prawa objawionego w Koranie. Według Koranu czyni ludzkie są nieodłączne od wiary. Pierwsze sury Koranu są apelem o sprawiedliwość społeczną, opiekę nad biednymi.

— Zaraz po wyznaniu wiary wymienia się modlitwę. Każdy wyznawca islamu winien pięć razy dziennie odmówić przepisowo modlitwę, zwrócony twarzą w stronę Mekki. Podczas modlitwy muzułmanin winien być w stanie nakazanej czystości, tzn. umyć ręce, twarz, nogi i stać w miejscu czystym (najczęściej na specjalnym dywaniku lub macie). Modlić się powinien po arabsku, bez względu na to, jaki jest jego język ojczysty. Modlitwę odmawia się w oznaczonym czasie, tj. o świcie, w południe, po południu, o zachodzie słońca i gdy zapadnie noc. Tylko piątkowa modlitwa w południe jest modlitwą publiczną i obowiązuje

wszystkich pełnoletnich mężczyzn. Kobiety nie mają dostępu do meczetów, jedynie niektóre z nich mają miejsce zarezerwowane dla kobiet. Sama nazwa Koran (Qutan) znaczy po arabsku czytanie, recytacja. Księga ta przeznaczona jest do recytacji; większość kobiet muzułmańskich nie umie czytać, nie jest przygotowana do tej recytacji, a więc nie potrafi się modlić. Odczuwają one z tego powodu bolesny kompleks. „Jaka ty jesteś szczęśliwa — mówią nieraz do mnie — że możesz modlić się do swojego Boga. My tak nie potrafimy”. A więc liczy się tam tylko modlitwa rytualna.

— Tyle ogólnych informacji. Ale to wystarczy, aby się przekonać, że chrześcijanie mogą się spotkać z muzułmanami na polu wiary, modlitwy, pokuty. Trzeba tylko uświadomić muzułmanów na czym polega poddanie się woli Bożej. Nie może to być przecież tylko bierność, apatia, rezygnacja.

— Modlitwa też bardzo zbliża chrześcijan i muzułmanów. Nieraz zdarzyło mi się wejść do sklepu, w godzinie przeznaczonej na modlitwę. Za ladą, na małym dywaniku, właściciel modlił się, nie zważając na czekającą klientkę. Muzułmanin nie wstydzi się modlić w miejscach publicznych, wykonywać gesty rytualne, które nam mogą wydawać się śmieszne. A przecież właśnie nasz brak szacunku i zrozumienia dla jego modlitwy może wydawać mu się śmieszny. Naszą rolą jest wskazywanie, że modlitwa może mieć i inną formę, bardziej **wewnętrzną**, osobistą, opartą na głębszym przeżyciu, a nie tylko rytualną.

— I jeszcze jedna, bardzo ważna sprawa. Muzułmanie nie wiedzą, co to znaczy przebaczać; nie mają wpojonej tej cnoty, którą oddycha przecież całe chrześcijaństwo. „Zęb za zęb” — oto dewiza zakorzeniona w naturze narodów semickich. Trzeba ich powoli przekonać do tej tak cennej cnoty. Przebaczać, to rym samym oczyszczać się, zrzucac z siebie ciężar urazów, win i uprzedzeń. Powiedzielibym nawet — odwołując się po przykład do miłości małżeńskiej, że nie ma prawdziwych małżeństw bez prawdziwych sporów, gdzie w grę wchodzi moment wzajemnego przebaczenia. Jakież to piękny gest, jakież rodzi się wtedy zbliżenie, zrozumienie. Muzułmanie powinni się tego od chrześcijan nauczyć. Oczywiście, najlepiej z ich codziennej praktyki.

Opracowała D.W.

POZDROWIENIE BABCIOM

Nasze Babcie obchodzą swoje święto w dniu 26 lipca każdego Roku Pańskiego. Ich jedyną w swym rodzaju można Opiekunką z nieba jest Babcia Chrystusa Pana i Matka Niepokalanej Maryi Bogarodzicy, św. Anna. Każde pokolenie Babek ważną odgrywa rolę zarówno w historii naszych rodzin jak i w dziejach kultury. One to wiążą pokolenie z pokoleniem w przedziwną wspólnotę rodzinną mocą swej niezawodnej pamięci, bezprzykładnej pracowitości swych nigdy nie zmęczonych rąk i niewyczerpanej dobroci serca. Nie spiszesz ich zasług na jednym arkuszu papieru czy w całym tomie poświęconym ich pamięci, nie sposób przedstawić owoców ich pracowitości w jednym wkładzie czy całej długiej serii pogadanek, ani wyrazić dobroci ich serc trafnym słowem w rzetelnie opracowanym kazaniu.

Korzystając z liturgicznego święta ich możnej Patronki, srobujujmy uświadomić sobie znaczenie, jakie zdobyły i wciąż zdobywają wśród kręgów ludzi dojrzałych i dojrzewających czyli swoich dzieci, wnuków, a nieraz i prawnuków.

Babcia w rodzinie uchodzi za człowieka najbardziej godnego zaufania. Można jej powierzyć wszystko, co nas otacza, i wszystkich, na których nam najbardziej zależy. Jesteśmy jej pewni pod każdym względem. Wiemy, że ona nas nie zawiedzie. Nie tylko powierzamy jej czujnym oczom pieczę nad wnukami, nad chorymi sąsiadami czy całym naszym dobytkiem, ale ponadto uważamy ją za powierniczkę naszych ukrytych przed innymi trudności życiowych, zasięgając u Babcy porady w wewnętrznych rozterkach, w chwilach załamania, w dniach zupełnego rozbitcia i braku równowagi.

Skąd to zaufanie do naszych Babek? Zniwala nas do tego ich umiejętności odgadwania, jakiegos nieomylonego wyczuwania naszych życiowych zawłości. Nie rzekłes jeszcze ani słowa o swoim zmartwieniu, gdy tymczasem Babcia zaskakuje cię pytaniem: co się stało, synu, żeś taki nieswój? Ale nie tylko to. Nie potrafimy oprzeć się dyskrekcji oraz urzekającej prostocie ich poboczności. Babcie potrafią dochować tajemnicy, strzec dyskretnie przekazanych im zwierzeń, nie dopuścić do zbędnych sporów i wzajemnych ura-

zów powstałych na skutek naruszenia praw dyskrecji.

Babcia doświadczona życiem żyje głębokim życiem religijnym. Poznała skromne możliwości człowieka wobec wymagań życia. Sama na sobie doświadczyła, jakie słabe człowiek posiada siły, aby sprostać ciężkim zadaniom życia codziennego. Z biegiem lat nauczyła się dostrzegać obecność Boga w świecie tam, gdzie jej się człowiek najmniej spodziewa. Stąd głębia jej religijności, stąd jej zaufanie do modlitwy. Towarzyszy nam jej modlitwa bezustannie. Nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego, że niejeden szczęśliwy krok w życiu zawdzięczamy cichym różańcom odmawianym przez naszą Babcie.

Nie unośmy się i nie zarzucajmy Babciom, jakoby były zbyt pobłażliwe dla wnucząt i zbyt nieraz przykry dla synowych i zięciów. Szanujmy ich postawy i poglądy zasadnicze, gdyż są one ostatecznie niezmiennie w życiu każdego człowieka. Nie pouczajmy starszego człowieka, którego horyzonty są szersze aniżeli nasze. Popęchamy zasadniczy błąd, gdy nie potrafimy uznać różnicy między dalekowzrocznością doświadczonego życiem człowieka i naszą własną krótkowzrocznością.

Św. Anna, pierwowzór naszych Babek, zdobyła swoją postawą zaufanie samego Pana Boga, skoro jej ręką powierzył wychowanie najpiękniejszego człowieka, Niepokalanej Matki Chrystusa. Okażmy naszym Babciom w ich święto szczególniejszy szacunek. W jaki sposób wyrazić im uznanie za ich wierną służbę w rodzinie?

Szacunkiem dla ich rąk, które wypiastowały dwa pokolenia dzieci: nie przeciążaniem ich zbytnią pracą, którą sami wykonać umiemy; uznanie ich umiejętności dochowania tajemnicy; nielekceważeniem ich rad i ostróg; prawidłową oceną ich religijności. *Jakże by się cieszyły, gdyby ich dzieci i wnuki pamiętały o nich we Mszy św.*

Jacek.

„Jedziemy do LOURDES,
aby odnowić i umocnić
w i a r ę !”

NARODOWA PIELGRZYMKA
POLAKÓW

6 - 13 sierpnia 1973 r.

Brat Roger w Polsce



Brat Roger Schutz jest założycielem i przeorem powstałej w 1940 roku protestanckiej wspólnoty ekumenicznej w Taizé we Francji. Wspólnota ta skupia obecnie przeszło 70 braci, ludzi młodych, przedstawicieli różnych Kościołów chrześcijańskich z wielu krajów Europy, Ameryki Łacińskiej, Afryki i Azji. Od dwóch lat, w porozumieniu z kard. Marty, arcybiskupem Paryża, w pracach wspólnoty biera również udział młodzież katolicki. W miesiącach letnich w Taizé przeżywa corocznie około 25 tys. młodzieży ze wszystkich krajów świata, by uczestniczyć w międzynarodowych spotkaniach chrześcijan. W 1969 roku wspólnota zorganizowała pierwszy w swej historii „Sobór młodych”, w którym wzięła udział młodzież z 65 krajów. Przyszły rok przyniesie istotne zmiany w organizacji „Soboru”: po tradycyjnym otwarciu w Taizé „Sobór młodych” będzie kolejno inaugurowany w Afryce, Ameryce Łac., Azji i Ameryce Płn. Będzie to więc „Sobór” pielgrzymujący na wzór wiecznie pielgrzymującego i poszukującego Kościoła. „Nie można chcieć jedności chrześcijan — twierdzi br. Roger — bez chęci dotarcia wszędzie i połączenia się ze wszystkimi”.

Przeor protestanckiej wspólnoty Taizé, przeżywał niedawno przez kilka dni w Polsce. Przybył na zaproszenie metropolity krakowskiego ks. kard. Karola Wojtyły. Przybył z braterską, ekumeniczną wizytą, by spotkać się z polskimi wiernymi. Był w Częstochowie na Jasnej Górze, w Katowicach, Piekarach Ślą., odwiedził Kraków, Warszawę, Łaski k/Warszawy. Spotkał się także z Prymasem Polski ks. kard. Stefanem Wyszyńskim we Wrześni k/Gniezna, gdzie ks. Prymas wizytował parafię Św. Ducha.

W Piekarach Śląskich

Brat Roger wziął udział w dorocznej pielgrzymce mężczyzn, która zgromadziła — jak pisze francuski „Pèlerin” — prawie 250 tys. polskich robotników z Górnego Śląska. Powiedział do nich:

„Jestem bardzo szczęśliwy, że mogę odwiedzić Polskę. Od dawna jestem przekonany, że naród polski ma swoje specyficzne powołanie. Czy wiecie o tym, że nosicie w sobie skarby kultury, wspaniałomyślności i odwagi, których potrzebują inni ludzie na tej ziemi? Czy wiecie o tym, że nosicie w sobie skarb wierności wierze, a stałość waszej wiary podtrzymuje wielu chrześcijan na świecie?”

Dziękuję wam, bracia Polacy, że na leżycie do tej jedynej wspólnoty, którą jest Kościół skupiony wokół Chrystusa pod przewodnictwem Papieża”.

Przypomniał także Papieża pokoju, umiłowanego przez wszystkich Jana XXIII:

„Odszedł po napisaniu Encykliki „Pokój na ziemi” — pokój dla wszystkich ludzi. Widziałem Papieża Jana przed Jego śmiercią i miałem możliwość zrozumieć, do jakiego stopnia był On pastorem powszechnym. Gdy spotkał się z niezrozumieniem, widziałem łzy w jego oczach, ale Papież Jan mówił wtedy — trzeba wybaczyć, bo oni nie wiedzą, co czynią”.

Szczególnie zapadły wiernym w serca słowa wypowiedziane przez br. Roger na zakończenie:

„3 czerwca upływa 10 lat od śmierci Papieża Jana. Gdybyśmy od tego dnia postanowili robić coś bardzo prostego, żeby pokazać, iż Kochamy wszystkich ludzi, wtedy wiele zmieniłoby się wśród nas. Gdybyśmy zaczęli kochać i tych, którzy nas nie kochają i czynić dobrze tym, którzy nam źle czynią! Nie będzie to nigdy dowodem słabości ani braku odwagi. Nie ma większej odwagi niż oddać swoje życie dla Chrystusa. Maryja uczyniła to pierwsza”.

W kościele OO. Dominikanów w Krakowie

Brat Roger uczestniczył we Mszy św. wieczornej i wygłosił homilię, w której m. in. mówił o roli papieża w chrześcijaństwie:

„Kościół ma swoje serce. W samym sercu serca znajduje się Pasterz Powsechny Biskup Rzymu, Papież.

Jego rzeczą jest realizować dzień po dniu ekumeniczne duszpasterstwo wśród wszystkich chrześcijan, zwracając się nawet do tych Kościołów, które go nie uznają. Jego rzeczą jest ożywiać łączność i wspólnotę między wszystkimi Kościołami. (...)

Do niego należy, by każdemu kolejnemu pokoleniu wyjaśniać źródła wiary i pobudzać chrześcijan, a także wielu ludzi stojących poza granicami Kościoła, do walki z uciskiem i niesprawiedliwością”.

W akademickim kościele Św. Anny w Warszawie

We wtorek 29 maja br. przeor wspólnoty Taizé uczestniczył w spotkaniu z młodzieżą z duszpasterstwa akademickiego i wiernymi w kościele Św. Anny w Warszawie. Biorący udział w tej uroczystości ks. bp Władysław Miziołek wygłosił homilię, w której mówił o naszym obowiązku dążenia do jedności wśród chrześcijan oraz podkreślił, że drogę do odzyskania tej jedności wskazał sam Chrystus. Jest nią modlitwa.

„Po Soborze Watykańskim II — powiedział ks. Biskup m. in. — modlitwa rozlała się wśród wszystkich wspólnot chrześcijańskich... Wśród nich jest jedna, pełna Bożych mocy, ubogacona charyzmatami Ducha Św. — klasztor w Taizé. W tej chwili cieszymy się i radujemy, że mamy wśród nas przeora klasztoru w Taizé. Przybył kilka dni temu na ziemię polską, aby razem z nami modlić się w intencji jedności chrześcijan. Bo on sam i jego bracia, którzy go otaczają w Taizé i tu w kościele Św. Anny, ustawicznie modlą się w intencji zjednoczenia Kościoła Chrystusowego”.

Po Mszy św. hrab Roger mówił o sprawach związanych ze współczesną działalnością ekumeniczną i jak w Piekarach, wspominał Papieża Jana XXIII, którego postać wywarła niezatarte piętno na jego życiu.

Wzorem spotkań w Taizé zebrani skupili się wokół niego, siadając na stopniach ołtarza, on zaś opowiadał o charakterze prac wspólnoty, którą reprezentuje, o przygotowaniach do mającego się odbyć w przyszłym roku „Soboru Młodych” i jego znaczeniu w światowym ruchu ekumenicznym. Podkreślił że jego wspólnota i przyszły „Sobór Młodych” są tylko „narzędziami”, które służą działaniu na rzecz zbliżenia między chrześcijanami na całym świecie.

ŚP. KS. B. BANDOSZ

Ks. Bolesław Bandosz urodził się 4 lipca 1916 w Kowalnie (woj. Poznańskie). Studia gimnazjalne ukończył 15 czerwca 1936 w Pleszewie. Zawierucha wojenna zagnała go do Włoch. W Bolonii kończy przerwane studia teologiczne. W dniu 25 czerwca 1944 r. otrzymuje święcenia kapłańskie. Zaraz po święceniach zgłasza się do Armii Polskiej we Włoszech. Zostaje kapelanem jednego z pułków ciężkiej artylerii II Korpusu Polskiego.

W 1946 r. przybywa do Francji, do swego wujostwa, państwa Dworaków w Crenay. Zgłasza się zaraz do pracy duszpasterskiej. Pracuje w Barlin, później, z ks. Kitką, w Billy-Montigny. Był lubiany przez wiernych, a szczególnie przez młodzież.

19 lipca 1948 r. otrzymuje samodzielną placówkę w Mazingarbe, Grenay i Vermelles. Placówka rozległa. Co niedzielę odprawia trzy msze święte w różnych kościołach. Spieszy wszędzie z posługą kapłańską. Poświęca się młodzieży polskiej. Był zawsze wymagający dla siebie i porządku wymagał od swoich parafian. Za to go wszędzie ceniono.

W kwietniu 1961 r. ks. inf. K. Kwaśny, ówczesny Rektor Polskiej Misji Katolickiej, powierza mu parafię w Noyelles-sous-Lens. Ks. Bolesław zdobywa sobie sympatię swych rodaków od razu. Pracuje z tym samym poświęceniem i sumiennością, jak na poprzednich placówkach. Niestety nie dopisywało już zdrowie. A przecież z pracy nie rezygnował. Nie chciał się poddać chorobie. Chciał być ze swoimi parafianami jak najdłużej. Serce jednak coraz bardziej odmawiało posłuszeństwa. 25 czerwca, w dniu w którym przed 29 laty ks. Bolesław otrzymał święcenia kapłańskie, Ojciec Niebieski powołał go do siebie.

„W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia...”

Roman Duda omi.

» Pierwszy Piątek « na wczasach

Miejscowość wczasowa, bardzo uczęszczana. W stołówce prowadzonej przez siostry zakonne, spotykają się wczasowicze z kapłanami, którzy tutaj spędzają urlopy. Nastrój bardzo wesoły. Planowanie wycieczek, opowiadania o przygodach na trasie. Już po kilku dniach wszyscy się znają, wspólnie organizują różne eskapady. W sąsiedniej kaplicy księża odprawiają rano Msze św. Sutanny wiszą szeregiem na wieszaku. Tylko rano są potrzebne.

Wśród młodzieży, przychodzącej na posiłki jest i Marek. Długi, wyrosnięty, choć ma dopiero piętnaście lat. Jest tu razem z matką i siostrą.

Dużo chodzi po górach jest wysportowany, świetnie pływa, w oczach ma wiele światła i takiej promiennej dziecięcej jeszcze niewinności. Dziewczynki zwracają na niego uwagę, bo jest przystojny, zgrabny i pełen żywiołowej wesołości. On też nie stroni od koleżanek, nawet szuka ich towarzystwa, przy nich jest jeszcze bardziej promienny, tryska wprost humorem. Matka jest wpatrzona w syna. Na wszystko mu pozwala. Zresztą Marek nie nadużywa tej sytuacji. Wobec matki czuje się trochę jak kolega.

Może to wynik jej wychowania, bo i teraz stara się synowi i córce we wszystkim towarzyszyć.

W powszedni dzień tylko niektórzy wczasowicze pamiętają o kaplicy. Są tacy, którzy i rano i wieczorem chwilę tam spędzają.

Nieliczni codziennie biorą udział we Mszy św.

Marka nie ma między nimi. W niedzielę tylko razem z matką i siostrą, gdzieś tam pod drzwiami spełnia religijny obowiązek. Jest podobno ministrantem, ale teraz na wakacjach, nie ma czasu. A tak by się przydała jego pomoc rano, gdy kilku księży odprawia w kaplicy Msze św. Ale on ma teraz wakacje. Kościół, słuzenie — to coś, co, przypomina mu rok szkolny.

Teraz swoboda, radość.

Jest dziś pierwszy piątek. Dzień wybrany przez Zbawiciela, który pragnie, by tego dnia okazywać Mu więcej miłości i pamięci — za miłość nieskończoną, wskazaną nam na Krzyżu i za to, że został z nani w Komunii św.

Któryś z księży wspominał już wczoraj przy kolacji, że jutro pierwszy piątek

tek miesiąca. Spojrzałeś Marku, czystymi oczyma i lekceważąco machnąłeś ręką.

— Tak? Jak ten czas szybko leci!

Twoja matka zdobyła się nawet na uwagę: Przecież zbierałeś kiedyś pierwsze piątki.

Nie było cię w kaplicy. Serce Jezusa tęskni do ciebie i czeka na ciebie. Nie przyszedłeś! Wydawało ci się, że to niepotrzebne na wakacjach, bałeś się może, że Bóg odbierze ci te chwile radości, którymi się teraz upajasz.

Pójdę do kaplicy pomodlić się za ciebie, za twą matkę i siostrę, za tylu wam podobnych, żebyście zrozumieli, że to właśnie Bóg jest dawcą waszych wakacyjnych radości. To On stworzył te góry, lasy, rzeki. To od Niego pochodzą te wszystkie cuda przyrody, zaklęte w każdym skrawku świata.

Dla nas to wszystko powołał do bytu.

Na basenie był dziś ogromny ścisk, w góry poszły setki wycieczek, ulicami płynęły wciąż nowe fale turystów.

Serce Jezusa, gorejące miłością ku nam, zapala serce nasze miłością ku Tobie...

W ostatnie dni wakacji pozwolił Marek, by dogonił go Pan Jezus. Zjawił się w kaplicy dwóch studentów. Co-

dziennie służyli do Mszy św. i przyjmowali utajonego Boga. To obudziło Marka. Służyli we trójkę. Ostatniego dnia, gdy wszyscy opuścili kaplicę Marek poprosił o spowiedź i Komunię św. Klęczał później skupiony adorując Boga, który tak długo na niego czekał.

Ks. Olgierd Nassalski.

OTWARCIE PRZYGOTOWANE DO ROKU ŚWIĘTEGO

W uroczystość Zesłania Ducha Świętego nastąpiło otwarcie Roku Świętego dla 700 mil. katolików rozproszonych w świecie. „Przeżywamy dziś wielki dzień — powiedział papież Paweł VI do 15 tys. pielgrzymów zgromadzonych na placu św. Piotra — dziś bowiem rozpoczyna się we wszystkich kościołach lokalnych, również w diecezji rzymskiej, Rok Święty, wyznaczony na rok 1975”. Papież przypomniał zasadniczą myśl Roku Świętego: „Odnowienie duchowe i pojednanie ludzi z Bogiem i między sobą”.

Arcybiskup Paryża, kard. Marty wybrał Lisieux, miejsce uświęcone wiarą św. Teresy, by katolikom Francji ogłosić rozpoczęcie Roku Świętego. Zwrócił

uwagę na potrójny wysiłek. „Życie nasze powinno być walką, codziennym mocowaniem się. Boję się, że nieraz ze zmęczeniem czy w poczuciu beznadziei, rezygnujemy z działania, pozwalamy się unosić z prądem...”. Następnie trzeba nam „przyswoić sobie, powiedziałbym, przetrwać Sobór. Jedni go odrzucają, inni uważają, że się już przeżył. Nie sądzę, by tak było...”. Wreszcie „trzeba sprawdzić naszą wiarę, oczyścić ją i na nowo zakorzenić w Ewangelii”.

Chrześcijanin to jest człowiek, dla którego grzech istnieje. A uwolnienie z grzechu może przyjść jedynie od Tego, który przemienia człowieka w głębi jego serca... Trzeba więc zbawienia!

E. Barbotin.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA

Ks. Mrzygłód Hubert St.Chr., od Rodaków z terenu parafii polskiej Escaudain, Lourches (59), zebrane przez Członkinię Bractwa Różańcowego i Towarzystwa Polek:
Pp. Bieczkowska, Cierpiszową, Jaśniakową, Kucharzakową, Kucową, Pałygową, Rybińską, Świnkową, Szajdową, Weisłową, i Witeczakową 1.421,00
Bractwo Różańcowe w Escaudain 30,00

Razem: 1.451,00

Wydawnictwo „Nasza Rodzina”, zainkaszowane przez wydaw. i XX Paloty-nów:

p. Stróż Emilia	3,00
p. Krasowska Józefa	5,00
p. Gebarowska Bronisława	10,00
Ks. Płoński, z objadu duszpast.	50,00
p. Bania Józefa	10,00
Ks. Wronski, z objadu duszpast.	77,00
p. Koczak Katarzyna	10,00
p. Goldyka Władysław	5,00
Ks. Płoński, z objadu duszpast.	20,00
p. Sroka Antoni	10,00
p. Van Poorten	10,00
p. Gajda Michel	10,00
p. Żugaj Maria	10,00
p. Colas Halina	10,00
p. Husser Albina	3,00

Razem: 243,00

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej, 263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris, CCP 1.268.75 Paris.

Rodaku! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie smak produktów polskich, jak wędliny (12 gat.), ciasta (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gat.), piwa (4 gat.) oraz wielu innych produktów importowanych z kraju. To wszystko dostaniesz w

SKLEPIE POLSKIM F-ma Brzostek

przy 11, rue Jouffroy, Paris, 17. - Paris 75017. Tel. 622-53-52
Metro Wagram i Roma, Autobus nr 31 z Gare du Nord i 53 z „Opéry”.

lub napisz a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.
(Sklep w niedzielę nieczynny, w tygodniu czynny do 21-ej z przerwą obiadową od 14-ej do 16.30, a w soboty cały dzień).

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

15 Niedziela zwykła (Cykl B)
15 lipca 1973 r.

CZYTANIE I (Am 7, 12-15)

„Idź prorokuj do narodu mego”

Czytanie proroctwa Amosa

W owych dniach: Rzekł Amazjasz, kapłan z Betel, do Amosa: „Widzący, idź, uciekaj sobie do ziemi Judy. I tam jedz chleb i tam prorokuj. A w Betel więcej nie prorokuj, bo ono jest królewską świątynią i królewską birdowlą. I odpowiedział Amos Amazjaszowi: „Nie jestem ja prorokiem ani nie jestem uczniem proroków, gdyż jestem pasterzem i tym, który nacina sykomory. Od trzody bowiem wziął mnie Pan i rzekł do mnie: „Idź prorokuj do narodu mego izraelskiego”.

CZYTANIE II (Ef 1, 3-14)

„W Nim wybrał nas przed założeniem świata”.

Czytanie Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan

Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który napenił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich — w Chrystusie. W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umówianym. W Nim mamy odkupienie przez Jego krew — oduszczenie występków według bogactwa Jego łaski. Szczodrze ją na nas wylał w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia, przez to, że nam oznajmił tajemnicę swej woli według swego postanowienia, które przedtem w Nim powziął dla dokonania pełni czasów, aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie; to, co w niebiosach, i to, co na ziemi.

EWANGELIA (Mk 6, 7-13)

„Zaczął ich rozsyłać”

W owym czasie: Jezus przywołał do siebie dwunastu i zaczął ich rozsyłać po dwóch. Dał im też władzę nad ducha-

mi nieczystymi i przykazał im, żeby nic z sobą nie brali na drogę prócz laski: ani chleba, ani torby, ani pieniędzy w trzosię. „Ale idźcie obuci w sandały i nie wdziewajcie dwóch sukien”. I mówił do nich: „Gdy do jakiego domu wejdziecie, zostańcie tam, aż stamtąd wyjdziecie. Jeśli w jakim miejscu was nie przyjmą i nie będą was słuchać, wychodząc stamtąd strząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo dla nich”. Oni więc wyszli i wzywali do nawrócenia. Wyrzucali też wiele złych duchów oraz wielu chorych namaszczałi olejem i uzdrawiali.

16 Niedziela zwykła (Cykl B)
22 lipca 1973 r.

CZYTANIE I (Jr 23, 1-6)

„Pozbieram resztkę owiec moich i pasterzy im wzbudzę”

Czytanie Proroctwa Jeremiasza

Biada pasterzom, którzy prowadzą do zguby i rozpraszają owce mojego pastwiska. Dlatego to mówi Pan, Bóg Izraela, o pasterzach, którzy mają paść mój naród: „Wy rozproszyliście moją trzodę, rozpędziliście i nie zatroszczyliście się o nią; oto Ja się zatroszczę o nieprawość waszych uczynków. Ja sam zbiorę resztę swego stada ze wszystkich krajów, do których jej wypędziłem. Sprowadzę je na ich pastwisko by miały coraz liczniejsze potomstwo. Ustanowię zaś nad nimi pasterzy, by je paśli; i nie będą się już więcej lękać ani trwożyć, ani trzeba będzie szukać którejkolwiek. Oto nadejdą dni, kiedy

wzbudzę Dawidowi Odrośl sprawiedliwą. Będzie panował jako król, postępując roztropnie, i będzie wykonywał prawo i sprawiedliwość na ziemi. W jego dniach Juda dostąpi zhawienia, a Izrael będzie mieszkał bezpiecznie. To zaś będzie imię, którym go będą nazywać: „Pan naszą sprawiedliwością”.

CZYTANIE II (Ef 2, 13-18)

„On jest naszym pokojem; obie części ludzkości uczynił jednością”

Czytanie Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan

Bracia: Teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur — wrogość. W swym ciebie pozabawił On mocy Prawo przykazań wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch rodzajów ludzi stworzył w sobie nowego człowieka, wprowadzając pokój, i w ten sposób jednych jak i drugich znów pojednać z Bogiem, w jednym ciebie przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości. A przyszedłszy zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy są blisko, bo przez Niego jedni i drudzy w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca.

EWANGELIA (Mk 6, 30-34)

„Byli jak owce nie mające pasterza”

W owym czasie: Apostołowie zehrali się u Jezusa i opowiedzieli Mu wszystko, co zdziałali i czego nauczali. A On rzekł do nich: „Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco”. Tak wielu bowiem przychodziło i odchodziło, że nawet na posiłek nie mieli czasu. Odpłynęli więc łodzią na miejsce pustynne osobno. Lecz widzianno ich odpywających. Wielu zauważyło to i zbiegli się tam pieszo ze wszystkich miast, a nawet ich uprzedzili. Gdy Jezus wysiadł, ujrzał wielki tłum. Złotał się nad nimi, byli bowiem jak owce nie mające pasterza. I zaczął ich nauczać.

